

Skoro jest takim chór, trzeba go użyć w świetle dnia 3-go maja. Spiewaliśmy już wówczas w znacznie szerszym gronie, bo przybyli koledzy żydzi z tej okazji. Ale mnie to nie wystarczało. Zorganizowałem mandolinową orkiestrę i sam pisałem dla nich nuty. Gitarę zakupiliśmy w miejscowej księgarni (!) ze składek uczniowskich. Orkiestra bardzo się przydała w dniu 3-go maja na górze boisk Sokoła, gdzie odbyło się uroczyste zebranie. Przemawiał inspektor szkolny Turczaniewicz. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus ! Rozpoczął, lecz nie pamiętam niczego z dalszej treści tego przemówienia. Nam bito brawa i musieliśmy bisować, chociaż nie wyobrażam sobie, aby ktoś na tym boisku mógł słyszeć tych naszych mandolin.

Kiedyś wracając do domu ze szkoły zauważyłem na drodze powóz jadący bardzo wolno. W nim siedział jakiś pan trzymający pokojową antenę radiową obok jakiejś dużej skrzynki z lampami. Zapraszał wszystkich na pokaz radiowy w Sokole. Była to nowść. Nikt w mieście radia jeszcze nie posiadał. Toteż z wielką ciekawością oczekiwaliśmy pewnego popołudnia w sali Sokoła na ten pokaz. Na scenie na stole ustawiony był już odbiornik radiowy, obok głośnik, akumulator, baterie. Trzeba było wysłuchać wprawdzie przedłużonego przemówienia, z którego nic nie pamiętam. Wreszcie nastąpiła ta długo oczekiwana chwila. Z głośnika zaczęły się wydobywać jakieś piski i gwizdy. Potem nastąpiła cisza. To zanik fali, tłumaczył demonstrujący pan. Znowu piski, znowu gwizdy. Do piero po długich oczekiwaniach odezwała się z głośnika muzyka cicha, jakby z zaświatów. I na tym pokaz został zakończony.

Janowski, do dyrektora ! Co się stało panie dyrektorze ? Słuchaj, Janek, gimnazjum przygotowuje festyn u nas. Musisz wymyśleć jakieś atrakcje, bo loteria fantowa i inne takie imprezy, to zbyt popularne. Dobrze, panie dyrektorze. Przypomniałem sobie wówczas ten pokaz radiowy. Urządzimy słuchanie radia. Bardzo dobra myśl, ale czy ty masz odbiornik radiowy ? Nie mam, ale zrobię. Możemy również elektryzować chętnych z publiczności. Weźmiemy z szafy prądnicę telefoniczną. Już to odpowiednio przygotowuję. Dyrektor był bardzo zadowolony. Ja trochę mniej, gdyż doprawdy nie wiedziałem jeszcze w tym czasie jak to urządzić.

Lecz w domu miałem duży gramofon z tubą. Pochodził od pani Julii, był zepsuty, więc go naprawiłem. Ale gramofon, to nie radio ! Lecz kiedy go się słucha przez telefon, to bardzo przypomina ów pokaz radiowy w Sokole. Doskonale. Gramofon umieściłem w piwnicy, stojącej zdale obok budynku gimnazju. Przy nim mikrofon telefoniczny i baterie. Przewody przeciągnęliśmy do klasy, gdzie miał się odby-